

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Wybickiego 9. Telefon Redakcji 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 — Telefon Administracji 147.
Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420. Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13.

Nr. 291

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, wtorek, dnia 18 grudnia 1928 r.

Rok IV

Wojna Boliwji z Paragwajem.

Król hiszpański czy Liga Narodów? — Wojska Boliwji zwyciężają.

Lugano, 15. 12. (Pat.) Na tajnym posiedzeniu Rada zapoznana się z dzisiejszą odpowiedzią Boliwji.

Boliwja stwierdza na wstępie, że została napadnięta przez Paragwaj. Następnie zapewnia Radę, że nie zrzeknie się zasady i obowiązku, wynikającego z paktu Ligi, jednocześnie jednak stwierdza Boliwja konieczność powzięcia ze swej strony wojskowych środków obrony, celem zapewnienia swego bezpieczeństwa. Dalej stwierdza, że stan opinii publicznej nie pozwala na wznowienie pertraktacji pokojowych, wreszcie odrzuca procedurę konyljacyjną, proponowaną przez Radę.

Rada zdecydowała wystosować jeszcze raz telegram do Boliwji z ponowną propozycją medjacji i powierzyła urzędującemu prezesowi Rady czuwanie nad dalszym rozwojem stanu rzeczy pomiędzy Boliwją a Paragwajem oraz upoważniła przewodniczącego do zwołania nadzwyczajnej sesji Rady w razie potrzeby.

To ostatnie wydaje się nieuniknionem wobec wyraźnego powołania się w odpowiedzi Boliwji na artykuł 10 paktu, który nakłada obowiązek na Radę zastosowania środków, celem zmuszenia napastnika do poszanowania niezależności i całości terytorjalnej członka Ligi.

Wiedeń, 16. 12. (Pat.) Donoszą z Buenos Aires, że Alfons XIII, król hiszpański, zaproponował rządowi Paragwaju swoje pośrednictwo w konflikcie z Boliwją.

Santa Fe, 16. 12. (Pat.) Przywieziono tu znaczną ilość materiału wojennego, przeznaczonego dla Boliwji. W skład transportu wchodziły 4 samoloty niemieckie.

Londyn, 16. 12. (Pat.) Ze stolicy Boliwji donoszą, że do tamtejszego ministerstwa spraw wojsko-

wych przyszła wiadomość o krwawych starciach na granicy paragwajskiej.

Paryż, 16. 12. (Pat.) Z Paragwaju donoszą, że wojska Boliwji zajęły po długiej i morderczej bitwie dwa forty paragwajskie.

Nowa krypta na grobowcu ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Uroczystości żałobne w Katedrze warszawskiej.

Warszawa, 16. 12. (Pat.) Dziś, jako w szóstą rocznicę tragicznej śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Gabriela Narutowicza, odbyło się w katedrze św. Jana w Warszawie uroczyste poświęcenie nowej krypty grobowca, w którym spoczywają prochy śp. Prezydenta Narutowicza.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kardynał Kakowski, arcybiskup warszawski, w asyście ks. ks. biskupów Galla i Szlagowskiego. Na nabożeństwie obecni byli pp. premier Bartel, wiceminister gen. Konarzewski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny oraz rodzina zmarłego Prezydenta.

Po poświęceniu nowej krypty wmurowano w jej ścianę odpowiedni akt, podpisany przez dostojników państwa oraz księgę pamiątkową, opiewającą życie i czyny śp. Prezydenta Narutowicza.

Na krypcie, w imieniu nieobecnego P. Prezydenta Mościckiego, złożył wieniec premier Bartel.

Król angielski zdrowszy.

Znamienne przemówienie Mac Donalda.

Londyn, 15. 12. (Pat.) W dniu wczorajszym przywódca Labour Party p. Ramsey Mac Donald wygłosił przemówienie, w którym dał żywy wyraz ubolewania z powodu choroby króla. Mac Donald zaznaczył, że przemawia w imieniu całego stronnictwa i że słowa, wypowiedziane przezeń, są prawdziwym odbiciem tego poruszenia, które choroba króla wywołuje w Labour Party.

Przywódca stronnictwa oświadczył:

„Ci z pośród nas, którzy mieli wielki zaszczyt i przyjemność w obcowaniu osobistym z królem i poznali szczerą poświadczenia, z jakim monarcha wykonywał swe trudne obowiązki, tę absolutną równość konstytucyjną, której przestrzega, odczuwają w tej chwili silniej, niż kiedykolwiek, ołbrzymią wartość i ogrom pracy, wykonywanej przez króla jako monarchę konstytucyjnego. Jego praca zespoliła nas z jego osobą, która w tych warunkach wyrasta ponad charakter urzędowy, a do aureoli najwyższej godności głowy państwa dodaje wielkość uczucia, którą naród żywi dla tego, który doń należy i który całe swe życie i w ciągu całej swej działalności usiłował sprostać swym wysokim obowiązkom, powodując się dobrem narodu. Niema dziś ani jednego członka starego gabinetu Labour Party, któryby nie zanosił modłów o powrót J. K. Mośsi do zupełnego zdrowia.“

Londyn, 15. 12. (Pat.) Dziś po

P. Prezydent po operacji.

Warszawa, 16. 12. (Pat.) Donoszą z Krakowa, że stan zdrowia P. Prezydenta Mościckiego po operacji jest najzupełniej zadowolający, tak, że w dniu wczorajszym P. Prezydent opuścił lecznicę. Pan Prezydent pozostaje jeszcze parę dni w Krakowie, zamieszkując na Zamku. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia P. Prezydent wraca do Warszawy.

Warta — Schuppo 12:2.

Poznań, 16. 12. (Pat.) Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy „Wartą“ i gdańską Schuppo zakończyło się wspaniałym zwycięstwem „Warty“ w stosunku 12:2. „Warta“ wygrała 6 walk, Schuppo tylko 1.

południu zebrało się w pałacu Buckinghamskim konsylium lekarskie, w którym wziął udział również jeden lekarz radjolog.

Z kół dworskich doniesiono, że królowa nie odbędzie w dniu dzisiejszym swej zwykłej przejażdżki, również księżna Mary postanowiła nie udawać się do Winsoru, gdzie miała otworzyć pewną instytucję filantropijną. Księżna wystosowała list, w którym zaznacza, że jakkolwiek w stanie króla nie nastąpiła zmiana na gorsze, to jednak woli nie wydalac się na czas dłuższy z pałacu.

Londyn, 16. 12. (Pat.) Biuletyn lekarski o stanie zdrowia króla Jerzego dziś rano stwierdza, że pomimo bezsennej nocy w zdrowiu króla daje się dostrzegać nieznaczna poprawa.

W Kapliczce Kościuszki.

Lugano, 16. 12. (Pat.) Przed odjazdem z Lugano p. min. Zaleski wraz ze swymi współpracownikami udał się do oddalonej o kilka kilometrów miejscowości Morosini, gdzie, zgodnie z ostatnią wolą Tadeusza Kościuszki, spoczywało jego serce do roku 1885, przed przewiezieniem do Rappersvylu a następnie do Warszawy.

Po zwiedzeniu renowowanej kapliczki, ozdobionej bustem Kościuszki, delegacja powróciła do Lugano, poczem o godz. 17-ej odjechała do Warszawy.

Francja nie pozwoli Niemcom naruszyć granic Polski.

Tak powiedział nasz stary przyjaciel.

Paryż, 16. 12. (Pat.) Agencja Havasa podaje przemówienie Milleranda, b. premiera i prezydenta Francji, wypowiedziane w mieście Flers, departament Orne, na bankiecie, wydanym przez b. uczestni-

ków wojny światowej, na którym Millerand oświadczył, że Francja nigdy nie pozwoli na to, aby Niemcy naruszyli granice Polski lub anektowały Austrię.

Lwów-Czerniowce w rękach Rumunji

Bukareszt, 16. 12. (Pat.) Rokowania między rumuńskim ministerstwem komunikacji a akcjonariuszami kolei Lwów-Czerniowce

zostały już ukończone. Rząd rumuński zgodził się wykupić tą linię.

Ciekawostki paryskie.

Spółeczeństwo oburza się na pomysły architektów. — Cudowne ocalenie Paryża przed zamachem bakterjologicznym.

(Własna służba korespondencyjna.)

Paryż, grudzień 1928.

Życie paryskie obfituje zawsze w taką moc najróżnorodniejszych dziwactw, — tyle słyszy się zawsze na brukach paryskich rozmaitych „rewolucyjnych“ pomysłów, — że trzeba doprawdy, zdaje się — sprawy bardzo sensacyjnej i uderzającej w najczulsze struny Paryża, — by mogła ona wśród szalonego gwaru codziennego życia skupić na sobie zainteresowanie jaknajszerszych sfer paryskich. Mimo to jednak — wśród mnogości tematów codziennych, które wypełniają obecnie życie nadsekwankiej stolicy, — zdołały się w ostatnich dniach zaznaczyć dwie bardzo ciekawe sprawy, które w szerokich kołach towarzyskich wywołały bardzo ożywioną dyskusję i dość głośną wymianę zdań.

Pierwsza — to sprawa radykalnej przebudowy i rozbudowy Paryża. Czołowi architekci paryscy uznali, że Paryż, wobec coraz nowszych zdobyczy współczesnej techniki, oraz wobec coraz silniejszych wymagań tempa wielkoświatowej stolicy — staje się ciągle — mniejszy i musi być gruntownie przebudowany, oraz powiększony, skoro zatrzymać chce charakter pierwszej stolicy świata. W tym celu radykalnej zmianie ulec musi przede wszystkim zewnętrzny wygląd miasta. Dotychczasowe, niedość szerokie uliczki z niskimi willami i pałacami, — dalej źle rozmieszczone place i ogrody, — słowem wszystkie prawie dotychczasowe urządzenia, które tamują dalszy rozwój życia i ruchu wielkostołecznego miasta, muszą zniknąć i ustąpić miejsca nowemu Paryżowi — „Paryżowi przyszłości“...

Jak sobie architekci ten „Paryż przyszłości“ wyobrażają — przedstawiają to na specjalnej wystawie architektonicznej, — która w ostatnim czasie otwarta została w Paryżu. Jest to miasto „drapaczy chmur“ — olbrzymich bloków kamiennych, rozłożonych równomierne i łączących się w długie, szerokie, z matematyczną dokładnością obliczone ulice i symetrycznie przebiegające bocznicę. Wśród takich nowych dzielnic paryskich znajdują oczywiście odpowiednie pomieszczenie wszelkie arterie ruchu wielkomięjskiego, — a więc automobile, autobusy, — no i oczywiście... samoloty.

Wszelkie sentymenty do starych, stylowych budowli, oraz do romantycznych placów i zakątków — muszą naturalnie upaść. Wszystko musi być podporządkowane wymogom „miasta-maszyny“.

Nie trudno oczywiście domyśleć się, że sensacyjne te projekty wywołały bardzo żywe poruszenie. Nie było to jednak poruszenie entuzjazmu. Bynajmniej! Większość Paryża zagrzmiiała z oburzenia.

— Jak to? Place, uliczki, stylowe pałace, ale i bulwary — to wszystko, co stanowi dotąd największy urok Paryża — co jest czarem, — to miałoby zniknąć? Paryż miałby zostać „miastem-maszyną“, utrzymanym w jednolitym, monotonnym stylu wielkich bloków kamiennych, przypominających — koszary wojskowe? Nie! nigdy! — przynajmniej! Raczej...

Trudno tu przytaczać wszelkie zdania, jakie wylaniają się w tej sprawie, — w każdym jednak razie dyskusja stała się bardzo głośna i obfituje w wiele ciekawych momentów.

I oto jest pierwsza sensacja... Drugą sprawą, dokoła której skupiło się również bardzo żywe zainteresowanie i o której także obecnie dość szeroko mówi się w Paryżu, — to sprawa reformy dotychczasowego systemu... odżywiania się. Oto niektóre sfery towarzyskie wystąpiły ostatnio z wnioskiem — ażeby Paryż podzielił okres dzienny na wzór angielski. — I tak przedewszystkiem zniesiona miałaby być pora obiadowa, przypadająca dotąd między 1—3 w południe, która ustalona zostałaby na godziny wieczorne, a to między 6-tą a 7-mą. Reforma ta byłaby oczywiście połączona z całym szeregiem innych zmian. I tak zjadłaby Paryżanin rano obfite śniadanie mięsne, — poczem w południe miałby krótką pauzę dla zjedzenia drugiego zimnego śniadania. Dopiero wieczorem następowalby zaś obiad.

Zmiany te pomyślane zostały przedewszystkiem dla tych, którzy przez cały dzień zajęci są pracą biurową i służąc mają dla racjonalniejszego rozłożenia godzin odpoczynku. Główny posiłek dzienny, to jest obiad, przypadłaby bowiem w ten sposób po skończeniu całodzienniej pracy, co, zdaniem reformatorów — byłoby bardziej milem i pożytecznem.

Jak dalece sprawa ta stała się głośną, świadczy fakt, że w dysku-

sji nad nią zabierały głos najpoważniejsze czynniki paryskie, — a więc minister pracy Loucher, akademja medycyny, a nawet poszczególne związki zawodowe, no i oczywiście związki restauratorów. Ponieważ jednak wszystkie te „miarodajne władze“ oświadczyły się przeciwko reformie, przeto, mimo dalszej dyskusji — realizacja tego pomysłu ma mało widoków powodzenia.

Poza temi dwoma głośnemi sprawami — nie brak oczywiście Paryżowi i innych, bardzo ciekawych „sensacyjek“. I tak ostatnio umyśły Paryżan zaprzęta dość wiele niezwykle tajemnicza afera, która niedawno wykryta została w Paryżu przez policję francuską. — Oto w mieszkaniu jednego z emi-

grantów rosyjskich, przebywającego obecnie w Paryżu, znaleziono istny magazyn najróżnorodniejszych straszliwych bakteryj, jak cholery, tyfusu, dżumy, gruźlicy itp. — które nagromadzone były w takiej ilości, że mogły zdziesiątkować ludność całego niemal Paryża. Aresztowany odmówił wszelkich wyjaśnień, w jakim celu gromadził te zarazki, przez co oczywiście sprawa cała stała się tem bardziej zagadkową i sensacyjną. Stwierdzono tylko tyle, że zarazki gruźlicy odsprzedawał tajemniczy emigrant takim interesentom, którzy pod pozorem, iż w czasie służby wojskowej nabawili się choroby gruźlicy, — wyludzić chcieli od skarbu państwa wysoką rentę inwalidzką.

W każdym jednak razie Paryż nie uważają, że stolica francuska została „cudownie“ ocaloną przed straszliwą zagładą i sukces policji paryskiej sławia w pochwalnych zdaniach.

I oto obecne kłopoty Paryża...
Br. Jas—ki.

„Biedne“ Niemcy.

Wzrost dobrobytu w Niemczech.

Kiedy wielkie „Weltblatly“ niemieckie rozpisują się szeroko o „nadmiernych ciężarach, nałożonych na Niemcy, które prowadzi do wielkiego zbiednienia szerokich mas ludności niemieckiej“, to jednocześnie w pismach lokalnych i fachowych często spotykamy dowody wprost przeciwnego stanu rzeczy.

Fachowe czasopismo „Fleischwaren-Industrie“ nr. 48 podaje bardzo ciekawe cyfry, dotyczące zwiększenia się spożycia mięsa wśród ludności niemieckiej. Spożycie

to wynosi obecnie na głowę ludności 34,3 kg i jest już wyższe od przedwojennego, kiedy wynosiło ono tylko 32,2 kg. W ciągu ostatnich trzech lat spożycie mięsa w Niemczech zwiększyło się o 20 przeszło procent. Szczególnie wzrosło spożycie mięsa wieprzowego — o 20 prawie procent w roku bieżącym w stosunku do ubiegłego.

Inne czasopismo, „Deutsche Sparkassenzeitung“ podaje najmniej charakterystyczne dane co do wzrostu wkładów w kasach oszczędności na terenie Prus. Suma tych oszczędności przekracza 4 miljardy marek (około 10 miliardów złotych) i w ciągu października zwiększyła się o 99 i pół milj. marek (221 milj. zł.).

Niewiele krajów może rywalizować pod względem szybkiego wzrostu dobrobytu z „biednymi“ Niemcami.

Dezertter z przed siedmiu lat wpadł w ręce władzy.

W r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej został wcielony do wojska 28-letni Ant. Szymański. Przydzielono go do 27 p.p. w Częstochowie. Dokonał tam szeregu kradzieży, za co odsiadywał więzienie.

Po wyjściu z więzienia powrócił do pułku. Sprzykrzył sobie jednak stan wojska, bo oto pewnego dnia zimowego w 1921 roku stwierdzono w pułku nieobecność Szymańskiego. Wszczęto poszukiwania, które nie dały rezultatu. W parę dni okazało się, że wraz z nim zginęły przedmioty, należące do wojska.

Szymański uciekł do Niemiec. w dalszym ciągu uprawiał swój „zawodowy“ proceder, dokonyując szeregu kradzieży, za co został skazany po odsiedzeniu kary w więzieniu, na wydalenie z granic Rzeszy Niemieckiej.

Upłynęło akurat siedem lat od ucieczki dezerttera, gdy pod silną eskortą został on odstawiony do granicy polskiej i tam przekazany żandarmerji polskiej, która po przeprowadzeniu dochodzenia i wykryciu przestępstw Szymańskiego w Polsce osadziła go w areszcie. Szymański został oskarżony o kradzież i dezercję z wojska.

Wojskowy sąd skazał awanturniczego dezerttera na 1 rok i 4 mie-

siące więzienia, zastępującego dom poprawy, z pozbawieniem praw i na wydalenie z wojska.

Głód w Rosji.

Przed kilku dniami Rykow, następca Lenina, wygłosił w Leningradzie odczyt na temat sytuacji wewnętrznej. Stwierdził on, że zbiory tegoroczne przyniosły o 3,5 milj. tonn mniej, niż w roku ubiegłym. Prawie wszyscy właścianie spłacili już podatki i nie można od nich więcej wydobyć. Nadmiar złego daje się odczuwać dotkliwy brak wyrobów przemysłowych, potrzebnych właścianom, a mogących służyć jako przedmiot wymiany na zboże.

W porównaniu z r. 1913 zbiory były w r. ub. o 10 proc. mniejsze. W okolicach dolnej Wolgi i na północy Kaukazu zbiory są o 70—80 procent niższe, niż przed wojną. Ludność zaś wzrosła przez ten czas o 4 procent.

Dalej Rykow oświadczył, że nie widzi niebezpieczeństwa „kulackie-

go“, albowiem kulaków (zamożnych włościan) jest w Rosji tylko 2,1 proc. Ale wzmożone ataki na kulaków i na kapitał prywatny w związku z pogorszeniem się sytuacji gospodarczej i wzrostem bezrobocia, wzmocniły element kontrrewolucyjny.

Rykow zapewnił, że władze zrobią wszystko, co w ich mocy, by złagodzić klęskę okolic, nawiedzionych nieurodzajem i zaopatrzyć w zboże ubogich włościan (w samej gubernji Leningradzkiej 40 proc. włościan będzie zmuszonych zakupić chleb już zimy bieżącej), ale dodał, że możliwości są ograniczone.

Rykow przyznał, że w związku z katastrofą nieurodzaju w partji komunistycznej powstają prądy opozycyjne o charakterze prawicowym.

Wypadek kolejowy.

Sosnowiec, 16. 12. Omgdaj na stacji towarowej w Dąbrowie Górniczej skutkiem złego nastawienia zwrotnicy uległ wykolejeniu manewrujący pociąg towarowy.

Parowóz i kilka wagonów wysko-

czyło z szyn i przewróciło się na tor. Wypadku z ludźmi nie było.

Wobec zatarasowania toru przez przewrócone wagony, ruch pociągów był przez dłuższy czas wstrzy-

Rzemiosło a sprawy podatkowe

Uchwały Konferencji reprezentantów rzemiosła.

Konferencja przedstawicieli organizacji rzemieślniczych z całej Polski w dniu 9 grudnia 1928 roku stwierdza:

a) Że w obecnym systemie podatkowym istnieje rażąca nierównomierność w opodatkowaniu poszczególnych grup płatników, mianowicie w dziedzinie podatków bezpośrednich miasta, w szczególności zaś i rzemiosła są wyraźnie upośledzone w porównaniu ze wsią.

b) Że skutkiem nadmiernego obciążenia podatkami rzemiosła i handlu hamuje się ich rozwój, utrudnia wzrost eksportu polskiego oraz osiągnięcie równowagi bilansu handlowego i upośledza rodzimą wytwórczość na korzyść wytwórczości obcej.

c) Że obecny system podatkowy stoi na przeszkodzie powstawaniu rodzimych kapitałów, co jest niedoświadczonym warunkiem pomyślnego rozwoju polskiej wytwórczości i niezależnienia się od kapitałów zagranicznych.

d) Że wobec demokratycznego ustroju Państwa Polskiego przewodnią ideą systemu podatkowego winna być zasada, iż równym prawem odpowiadają równe obowiązki.

e) Że szybka reforma panującego systemu podatkowego leży nie tylko w interesie pokrzywdzonych dzisiaj grup płatników, ale również i przedewszystkiem w jak najdalej rozumianym interesie całego Państwa.

Mając powyższe na względzie, Konferencja powzięła następujące uchwały:

1. Państwowy podatek przemysłowy.

Obecny podatek obrotowy wpływa w sposób stanowiący na wzrost cen polskich towarów zarówno na rynkach krajowych, jak zagranicznych, a jego stawki u nas są nadmierne, co wynika chociażby z porównania i ze stawkami tego podatku w innych państwach. Podatek obrotowy jest wyrazem polityki skarbowej, idącej po linii najslabszego oporu, winien być w zasadzie zupełnie zniesiony i zastąpiony wpływami z innych podatków, skonstruowanych zgodnie z wymaganiami nauki skarbowości i nakazami sprawiedliwości podatkowej, oraz interesami polskiej wytwórczości.

Wytwarzają on stosunki sprzyjające rozrostowi nieuczciwej konkurencji i demoralizuje płatnika.

Przed urzeczywistnieniem powyższego, ustawę o państwowym podatku przemysłowym należy natychmiast zmienić w sposób następujący:

1. podatek obrotowy obniża się zasadniczo do 1 proc.

2. co się tyczy handlu: obniża się podatek obrotowy od całego hurtu i handlu artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby do pół procent.

3. rzeźbuje się podatek obrotowy dla przedsiębiorstw handlowych III i IV kategorii, oraz przemysłowych VI, VII i VIII kategorii, nie prowadzących ksiąg handlowych.

4. zwalnia się od podatku obrotowego cały eksport.

5. zalicza się ceny uiszczone z świadectwa przemysłowego na poczet podatku obrotowego. Cena świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw i zajęć winna być obliczana zależnie od

rzeczywistego czasu ich trwania.

W skład Komisji Szacunkowych i Odwoławczych winni wchodzić jedynie przedstawiciele poszczególnych grup płatników, delegowani przez miarodajne instytucje gospodarcze i zawodowe; w skład komisji powinny wchodzić osoby, mianowane wyłącznie według swobodnego uznania władzy mianującej.

Władze skarbowe nie powinny opierać wymiarów podatkowych na materiale, dostarczonym przez nieodpowiedzialnych, a z reguły niekompetentnych informatorów, a winny na żądanie podatników i w wypadkach wątpliwych wzywać w charakterze biegłych z odnośnej branży jedynie osoby, wskazane przez miarodajne instytucje gospodarcze i zawodowe.

Rzemiosło nie powinno być w ustawie o państwowym podatku przemysłowym traktowane gorzej niż handel, jak się to dzieje dotychczas również w projekcie ustawy o obniżeniu podatku obrotowego, wniesionym przez Rząd do Sejmu w dniu 9 listopada rb., niesłusznie pominięto obroty przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Wobec już istniejącego nadmiernego obciążenia podatkowego w miastach, dodatki komunalne do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych nie powinny być nadal powiększane.

2. Podatek majątkowy.

Wprowadzenie stałego podatku majątkowego winno być najściślej związane z jednoczesną reformą dotychczasowego systemu podatków bezpośrednich, w szczególności zaś obniżenie, a następnie stopniową likwidację podatku obrotowego i powiększenie wpływów z podatku dochodowego przez jego upowszechnienie.

Stopa podatku majątkowego winna wynosić maximum 3 proc. dla majątków zaś, których wartość nie przekracza 15.000 zł. — 2 proc. Należy całkowicie zwolnić od opodatkowania urządzenia domowe i przedmioty osobistego użytku płatnika.

Przedsiębiorstwa komunalne powinny płacić podatek majątkowy.

Podstawą oszacowania majątku przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie prowadzących

prawidłowych ksiąg handlowych nie może być obrót.

Ustalenie stanu i wartości majątków, podlegających opodatkowaniu, należy w I-jej instancji do Komisji Szacunkowych, a w II-jej do Komisji Odwoławczych. W skład Komisji winni wchodzić jedynie przedstawiciele poszczególnych grup płatników, delegowani przez miarodajne instytucje i organizacje gospodarcze i zawodowe. W skład Rady opiniodawczej winno wchodzić 2 przedstawicieli rzemiosła.

Rzemiosło nie powinno być już pociągane do zapłaty 2 proc. od wartości majątku na zasadzie ustawy o podatku majątkowym z 1923 r., gdyż już zapłacona przezeń kwota z tego tytułu jest stosunkowo wyższa, niż kwota, zapłacona przez niektóre grupy płatników.

3. Podatek dochodowy.

Opodatkowanie dochodów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z jednej strony, oraz gospodarstw rolnych z drugiej — winno być oparte na tych samych zasadach, bez stosowania jakichkolwiek przywilejów.

Wymiar podatku dochodowego dla przedsiębiorstw, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych winien się odbywać bezwzględnie przy udziale biegłych z odnośnej branży, powołanych z pośród osób, wskazanych przez miarodajne instytucje i organizacje gospodarcze.

Normy średniej dochodowości winny być ustalone z aktualną sytuacją gospodarstwa i rzeczywiste osiąganymi dochodami.

4. Różne.

Wysokość odsetek za zwłokę winna być obniżona do 1,5 procent miesięcznie, a wysokość kosztów egzekucyjnych do 2 proc.

Konferencja uznaje za wysoce szkodliwe dla dobrze zrozumianych interesów Skarbu Państwa dający się częstokroć zauważyć u skarbowych organów wykonawczych brak zrozumienia dla słusznych i uprawnionych żądań płatników podatku obrotowego, którzy wywiązują się ze swych obowiązków podatkowych nie tylko w miarę swych sił, ale nawet ponad siły.

W Królestwie zbrodniarzy.

Królestwem zbrodniarzy nazywa ludność Indji Brytyjskich wyspy Andamańskie, leżące w zatoce Bengalskiej. Wyspy te, posiadające klimat podzwrotnikowy, pokryte są dziewiczymi lasami i olbrzymimi bagniskami. Rząd indyjski przeznaczył te wyspy na miejsce pobytu dla zbrodniarzy, skazanych przez sądy na dłuższe kary więzienne.

W chwili obecnej na wyspach Andamańskich znajduje się około 16 000 zbrodniarzy, z pośród których ponad połowę stanowią mordercy. Wyspy Andamańskie są największą kolonią karną całego świata, która na szczególną uwagę zasługuje przez wzgląd na humanitarny sposób wykonywania kar.

Kiedy przestępca zachowaniem swoim daje dowód, że jest posłuszny, pracowity i że okazuje skrupuły, wypuszcza się go z więzienia

i daje się mu możność swobodnego poruszania się po całej wyspie. Przestępca taki otrzymuje mały domek i może oddawać się swojej zawodowej pracy. Jeśli ma rodzinę, może ją do siebie sprowadzić. Jeżeli jednak rodzina zbrodniarza z powodu popełnionego przestępstwa, całkiem się go wyrzekła, a on teraz cierpi wskutek samotności, władze ułatwiają mu otrzymanie rozwodu i umożliwiają mu zawarcie małżeństwa z jedną z przebywających tu kobiet. Zbrodniarki te stają się prawie zawsze po zawarciu małżeństwa na wyspie znakomitemi gospodyniami i dobrimi żonami. Szyją dla mieszkańców kolonji i zajmują się wszelkimi sprawami gospodarskimi.

Zarząd całej kolonji spoczywa w rękach zesłańców. Jedynymi Europejczykami są tu: naczelny komisarz rządowy, dyrektor ko-

lonji i dowódca straży europejskiej składającej się z 9 osób. Pozostali urzędnicy, policjanci, a nawet lekarze, rekrutują się z pośród przestępców. Najwyższą władzę sądową wykonuje naczelny komisarz rządowy.

Dla przestępców krąbrnych, niepoprawnych i złośliwych, istnieją specjalne więzienia na wyspie, zwanej „Wyspą węzów“.

Mieszkańcy „królestwa zbrodniarzy“ pochodzą ze wszystkich zakątków Indji Wschodnich i posługują się w mowie potocznej niezliczoną ilością narzeczy indyjskich. Często się zdarza, że jeden przestępca nie może się porozumieć z drugim. Z biegiem czasu wytworzył się tu jednak nowy język, właściwie żargon, będący mieszaniną wszystkich niemal narzeczy indyjskich.

Niemal wszyscy mieszkańcy wysp skazani są na dożywotnie zesłanie. Nieznaczny procent stanowi złodzieje, którym wymierzono karę 10—20 lat zesłania. Wiedząc, że wysp tych nigdy w życiu już nie opuszcza, zbrodniarze zmieniają się całkowicie, stając się uczciwymi i pracowitymi ludźmi. Prowadzą unormowane życie, mają własne ognisko domowe i często dochodzą nawet do względnego dobrobytu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w zbiorowisku, złożonym z kilkunastu tysięcy zbrodniarzy, wypadki zbrodni są prawie zupełnie nieznanymi. Wystarczy stwierdzić, że w ciągu ostatnich 10 lat zanotowano na wyspach Andamańskich zaledwie 6 wypadków zbrodni. Na wyspach panuje wzorowy porządek i ogólny spokój. Czasami i tu dochodzi wprawdzie do niepożądanych zajść, ale nigdy nie przyjmują one brutalnych form.

Samorządy mają prawo udzielać zapomóg doraźnych swoim pracownikom.

(Wyjaśnienie Min. Spraw Wewn.)

W swoim czasie rada naczelna Zw. pracowników samorządowych zwróciła się do min. spraw wewnętrznych w sprawie poprawy bytu swoich członków. Chodziło o wydanie polecenia przez ministerstwo instytucjom komunalnym wypłaty jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe. Wobec tego, że pobory pracowników samorządowych są zrównane z poborami urzędników państwowych, z jednej strony, oraz z uwagi na to, że ministerstwo w tego rodzaju sprawach — nie ingeruje — Związek pracowników samorządowych otrzymał odpowiedź odmowną.

Nie wyklucza to jednak, że o ileby jednak poszczególne związki komunalne rozporządzały pewnymi oszczędnościami budżetowymi i z tych oszczędności chciały swoim pracownikom wypłacić doraźne zasiłki na pokrycie wzmierzonych w związku z nadchodzącą zimą wydatków, to odnośne uchwały związków komunalnych nie będą przez ministerstwo spraw wewnętrznych kwestjonowane.

Jak widać z powyższego, pałaca sprawa doraźnej pomocy dla pracowników samorządowych zależy wyłącznie od władz samorządowych i wszelka inicyjatywa instytucji komunalnych w tym kierunku będzie chętnie widziana u władz centralnych, które liczą się z ciężkim położeniem rzesz pracowników.

Nie popieraj polskim groszem obcych

G D Y N I A

Dlaczego Gdynia niema jeszcze starostwa grodzkiego?

Ostatniemi czasy oblicze Gdyni zmieniło wyraźnie swój wygląd. Kiedy jeszcze na początku lata miasto nasze z portem liczyło zaledwie ośm tysięcy mieszkańców, jesienią liczba ich wzrosła do 16 tysięcy stałych, a obecnie przekroczyła 23 tysiące, licząc w tem zameldowanych t. zn. półstałych, to znaczy tych, co znajdują tu za trudnienie, jednak ze względów trudności mieszkaniowych dojeżdżają do pracy.

Rzecz jasna, że tak szybki, dochodzący do wielkich rozmiarów wzrost ludności pociągnął za sobą rozwój różnych gałęzi handlu i przemysłu. Rozwój ten nietylko, że nie będzie się hamował, lecz na odwrót stale wzrastał, tak, że jak przewidują, z wiosną przekroczy liczbę trzydziestu tysięcy mieszkańców.

Gdynia jako miasto portowe posiada swój odrębny charakter. W osobliwej mierze wpływa na to różnorodność gałęzi pracy oraz trudności, z jakimi musi waleczyć ludność w tak szybkim tempie powstałego miasta. Z tych samych przyczyn administracja miastem narażona jest na cały szereg trudności, których usunięcie stanowi najpilniejsze zagadnienie chwili. Tembardziej, że znajduje się ona dopiero w stadium organizacyjnym.

Dlatego dziwnym jest fakt, iż dotychczas władze centralne nie stworzyły dla Gdyni samostajnej jednostki administracyjnej, posiadającej na miejscu kompetencje samodzielnego załatwiania żywotnych spraw, wymagających już teraz aż nadto często natychmiastowej, stanowczej decyzji.

Tymczasem istnieje z państwowych władz administracyjnych tylko Urząd Bezpieczeństwa Publ., przeciążony pracą, na którego barki spada powoli obowiązek załatwiania niektórych nagłych spraw pierwszej instancji, a nawet reprezentacji jej na zewnątrz, jednak w wielu ważniejszych wypadkach zmuszony jest do roli organu opiniodawczego i przekazywania spraw miastu dalej. Dzięki sprężystemu kierownictwu i umiejętności prowadzeniu potrafił on życie Gdyni ująć w pewne choć normy administracyjne, jednak wszyscy odczuwają, że podobny stan już teraz jest nie do pomyślenia.

Gdynia musi jaknajprędzej otrzymać starostwo grodzkie. Pomijamy już stronę oficjalną, która w wysokim stopniu podniesie charakter reprezentacyjny miasta, w nadzwyczajny sposób uprości jego administrację — wprowadzenia starostwa domaga się społeczeństwo z łatwo zrozumiałych powodów.

Miasto i jego mieszkańcy muszą utrzymywać stale stosunki z władzami państwowymi i skarbowymi. Obecnie przedstawiają się one jako fatalny chaos, w którym nikt nie może się dokładnie rozejrzeć, nikt skrupulatnie załatwić czy dopilnować swoich spraw. Ciągłe znoszenie się z Wejherowem lub Puckiem w sprawach, wymagających szybkiego a osobistego za-

łatwienia, pociąga za sobą straty czasu i zbędnych kosztów, a przytem jest niewygodne tak dla funkcjonujących urzędów jak i dla społeczeństwa. Społeczeństwo zaś miasta, które żywotnością swoją i obrotami handlowymi przewyższa kilkakrotnie Puck i Wejherowo razem, ma prawo wymagać pewnych udogodnień, tem bardziej, że idą one po linii interesów ogólnych.

Sprawa zamianowania starostwa od dłuższego czasu utknęła na swoim końcowym stadium: postanowiona już dawno, przeprowadzona przez wszystkie instancje,

nie może doczekać się definitywnego załatwienia. A sprawa to paląca, której z niecierpliwością oczekuje się, aby nareszcie mogła wprowadzić pożądane zmiany na lepsze w miejscowej procedurze administracyjnej. Dlaczego ta zwłoka? Społeczeństwo nie rozumie i słusznie domaga się jej skrócenia.

Obecna Gdynia bez starostwa nie może nadal istnieć; tego domaga się jej wielki rozwój, a każda niewielka choćby zwłoka naraża ludność na moralne i fizyczne straty.

Łuszczarnia ryżu w Gdyni zwolniła wszystkich robotników.

Wstrzymanie prac na sezon zimowy.

Z dniem 22 grudnia rozpoczyna się w Łuszczarni ryżu sezon zimowy. Od maja r. 1928 łuszczarnia pracowała intensywnie, łuszczyć i glazurując ryż, oraz wyrabiając inne przetwory ryżowe, jak grysik jadalny oraz ostatniemi czasy ryżowy puder kosmetyczny. Nowocześnie urządzona fabryka mogąca

przerabiać dziennie około 25 wagonów produktów, zatrudniała poważną ilość robotników oraz fachowców. Obecnie wszyscy zostali zwolnieni z przyczyny wstrzymania prac na okres zimowy. Prace rozpoczną się dopiero około końca marca i przez ten czas fabryka pozostanie nieczynna.

Gdynia tworzy własne muzeum.

W czwartek odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego, który wziął sobie za zadanie stworzenie Tow. Muzeum w Gdyni. Cel towarzystwa jest: skoncentrowanie w Gdyni wszystkiego co może dać pogląd na dawną kulturę kasubską, jej sztuki stosowanej i pięknej, okazy fauny i flory wybrzeża oraz wykopaliska. Zamiar ze wszech miar godzien szerokiego poparcia społeczeństwa, które z zebranych zabytków może kształtować sobie po-

jęcia o dawnym życiu na kaszubskim wybrzeżu, z dniem wczorajszym przybrał realne kształty, z pośród inicjatorów pp. Słoneckiego, Nowackiego, inż. Janickiego, Kamrowskiego, Kalballe, Grzegowskiego, Szille, inż. Jaskowskiego oraz zaproszonych gości wybrano komisję statutową oraz ukonstytuowano tymczasowy zarząd. Stworzone te ciała zajmą się dalszymi pracami.

Gwiazdka inwalidzka.

P. Wojewoda pomorski zatwierdził listę publicznych składek na rzecz gwiazdki inwalidzkiej dla tych niepełnosprawnych, co składają najdroższe człowiekowi — zdrowie — na ołtarzu miłowania Ojczyzny, obecnie znajdują się w nader krytycznym materialnym położeniu. Związek inwalidów na Gdynie posłuszny wezwaniu komitetu

województwskiego, zbiera na akcje wśród obywatelstwa miejskiego. Społeczeństwo mając w niedawnej jeszcze pamięci zasługi inwalidów nie odmówi poparcia w tej akcji, która niejedną meż Izę otrze, w okresie świątecznym, rodzinom całemu krajowi zasłużonych.

Brak urzędów skarbowych w Gdyni dotkliwie daje się odczuć sferom Kupieckim i rzemieślniczym miasta.

(Pomorskiej Izbie Skarbowej pod uwagę.)

Od długiego już czasu po Gdyni chodzą narzekania na stosunki skarbowe panujące w mieście. Stosunki te w wielki sposób utrudniają normalne prace wszystkim bez wyjątku właścicielom przedsiębiorstw kupieckich czy przemysłowych, które zmuszone są w drobnych nawet wypadkach do komunikowania się z urzędami skarbowymi.

Dzieje się to dlatego, że Gdynia przydzielona jest terytorjalnie do urzędu skarbowego w Pucku, a do urzędu akcyj i monopolów w Wejherowie, pozatem niema w Gdyni kasy skarbowej, w której mogliby płatnicy uskutecznić należności do skarbu państwa. Zbliża się nowy rok, a z nim nowy okres płatności, wykupywania patentów, załatwiania przeróżnych spraw nieodłącznych z chaotycznym systemem postępowania podatkowego,

który już teraz napawa obawą wiele przedsiębiorstw w Gdyni.

Wprowadzono wprowadzić tę ulgę, że przedsiębiorcy mogą w okresie od 17 do 25 grudnia br. wykupywać patenty w Magistracie w Gdyni, lecz cóż to za ulga, jeśli się weźmie pod uwagę, że wyczerpane sezonem jesiennym i trudnymi warunkami Gdyni kupiectwo, dopiero po tym okresie, na który właśnie liczy, będzie mogło myśleć o załatwieniu tych właśnie formalności.

Pozatem chodzi o sprawę zasadniczą. Gdynia jako miasto portowe, wybitnie handlowe, swojemi obrotami w sumie daje znaczne już, a w porównaniu do Wejherowa i Pucka, poprostu wielkie odsetki dla skarbu państwa; tym więc płatnikom i temu społeczeństwu należą się pewne udogodnienia, wynikające z obopólnych stosunków i korzyści.

Jako drobny przykład wystarczy przytoczyć, że aby załatwić jakąś spr-

wę z urzędem, traci nieraz obywatel gdyński dwa do trzech dni. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że jest on jedynym kierownikiem swego warsztatu, jak wielkie wynikają z tego straty dla przedsiębiorstwa. Pozatem władze skarbowe muszą wziąć pod uwagę, że straty te zwiększają się, jeśli przyjmujemy, że robocizna w Gdyni jest znacznie droższa niż gdzieindziej, że stracony dzień bez pracy pociąga za sobą często olbrzymie konsekwencje — tylko dlatego, że zmuszony do zmitrężenia kilku dni przedsiębiorca, zaniedbał swój warsztat pracy. Do tego dochodzą koszty własne powodowane rozjazdami. Taki stan rzeczy jest więcej niż niedogodny; niezrozumiałem jest, że władze skarbowe tego nie widzą i nie chcą pójść na rękę obywatelstwu, stwarzając dla Gdyni urząd skarbowy na miejscu.

Jakie rozgoryczenie wśród obywateli wywołuje ta sprawa, niech służy fakt że Tow. Rzemieślników Samodzielnych na wczorajszym zebraniu uchwalilo następującą rezolucję:

„Ze względu na uciążliwe dla wszystkich przedsiębiorców rzemieślniczych i przemysłowych miasta Gdyni stosunki z władzami skarbowymi, zmuszającymi do znoszenia się z Puckiem czy Wejherowem, co naraża nas na znaczne straty i w znacznej mierze przyczynia do uniemożliwienia wprowadzenia normalnych stosunków pomiędzy władzami a społeczeństwem, Tow. Rzemieślników Samodzielnych postanowiło domagać się od Izby Skarbowej w Grudziądzu, jaknajszybszego ustanowienia urzędów i kasy skarbowej dla Gdyni.“

Może nareszcie Izba skarbową zechce posłuchać słusznych żądań płatników Gdyni. W. Lis.

Z całej Polski.

WYKRYCIE

AFERY FAŁSZERSKIEJ.

Lwów, 15. 12. Wydział śledczy we Lwowie wpadł na trop afery fałszowania banknotów 20-złotowych i monet 2-złotowych. W toku dochodzenia udało się ustalić, kto fałszyfikaty puszczał w obieg, nie stwierdzono jednak, gdzie jest fabryka fałszywych pieniędzy i kto te pieniądze fałszował.

Nie śledztwa prowadzą przez Lwów. Podobne dochodzenia o fałszerstwo pieniędzy prowadzone są w Łodzi, gdzie również przychwycono kilka podobnych fałszyfikatów.

W związku z tą aferą aresztowano we Lwowie Leję i Jonasa Liwyszyców, Wolfa Ditzhammera, Markusa, a za puszczenie w obieg monet 2-złotowych Bajraka.

ODZNAKA ULANÓW KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

Kraków. Grono oficerów 3 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego nadało honorową odznakę koleżeńską hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu, który w 1920 r. własnym kosztem wystawił pluton konny ochotników.

BOLSZEWICKIE STRONNICTWO BIAŁORUSKIE NA INDEKSIE.

Wilno. Arcybiskup metropolita wileński Jalbryzkowski ogłosił list, w którym zabrania katolikom należeć do stronnictwa „Bieloruskaja Chriscijańsk. Demokracija“, ponieważ głosi ono hasła bolszewizmu oraz indyferentyzmu religijnego. Zarazem zabroniono czytać i rozpowszechniać organ tego stronnictwa „Bielaruskaja Krynica“.

Kino Apollo

„SERENADA“ „ZAGADKA NIETOPERZA“

Dziś! Wielki podwójny program! 13 aktów. Piękny dramat pod tytułem:

z ulubieńcem ADOLFEM MENJOU. Bogata wystawa. — Balety — Muzyka i mistrzowska gra. JAKO NADPROGRAM: Największa tajemnica XX wieku z udziałem JEWEL CARMEN i JACK PICKFORD. Upiorne przygody w domu Tylko dla ludzi o żelaznych nerwach!

Początek przedst. o godz. 6.20 i 8.30

naviedzonym przez niesamowite zjawiska.

10% niżej cen fabrycznych oddajemy na gwiazdkę wszelkiego rodzaju konjaki, araki, rummy.

Taksamo stawiamy po niższych cenach większą partję WIN do sprzedaży.

T. Chmurzyński i Gorczyński

Toruń, ul. Prosta 15/17. Oddział detaliczny.

Obwieszczenie.

Przy sprzątanii śniegu z chodników używane będą często nieodpowiednie narzędzia, przy pomocy których niszcza się płyty chodnikowe i bruk mozaikowy.

Zwraca się na to uwagę, że sprzątanie śniegu należy uskutecznić tylko szerokimi stęporami i łopatami, a nie siekiera, toporem lub innymi nieprzepisowymi narzędziami.

Za uszkodzenia chodników odpowiadają właściciele nieruchomości.

Magistrat — V. Budownictwo.

Licytacja drzewa.

W czwartek, dnia 20 grudnia r.b. o godz. 9-tej przedpoł., odbędzie się w leśniczówce Rudnik licytacja drzewa (szczapy, wałki, dragi, pińki i chróst). Sprzedaż nastąpi w drodze publicznego przetargu za natychmiastową gotówkę.

Magistrat

Zarząd Lasów Miejskich.

Tanie mięso

z uboju eksportowego ulica Chełmińska 40 „Koszarowa 16.

Advertisement for B. Sommerfeld pianos, featuring 'Najbogatszy wybór! Pierwszorzędne Pianina' and 'w każdej cenie'.

P. T. właśc. zakładów rzeźniczych, mleczarni etc. zawiadamiamy, że wykonujemy po bardzo umiarkowanych cenach Posadzkę terakotową „BUDULEC“, Grudziądz, Forteczna 8.

Ulubionym podarkiem gwiazdkow. „KANOLD“ cukierki śmietankowe.

ZAWIADOMIENIE! Po objęciu restauracji „Pod Lwem“ i gruntownej przeróbce prowadzić nadal będzie takowa pod firmą Kawiarnia i Restauracja „ASTORJA“ przy ul. Łaziennej 19 — Telef. 430 w Toruniu.

POSZUKUJĘ od 1-go stycznia 1929 r. POMOCNIKA do hurtowni win, obeznanego z tą branżą. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5311.

10 podróżujących nie zdziałają tyle co jedno ogłoszenie w „Goncu Nadwiślańskim“ które jest tańsze i bardzo wygodne.

W. Czarnecka Pracownia karbow. plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasowanie sztywnej bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4. (3030)

NA GWIAZDKE! Ładna sukienka i kapeluszek najlepszy podarek! Sukienka już od 12 — 16 — 20 — 60 zł. Kapelusze damskie od 4 - 6 - 8 - 10 zł. Kołnierze futrzane Skórki do płaszczy bardzo tanio Z. Lubomska, Salon mód Grudziądz, Rynek 21.

Przy tapetowaniu mieszkań przy ozdabianiu szkół, świetlic, sal wykładowych nie zapomnijcie obejrzeć pięknej kolekcji Fryzów ludowych przedstawiających charakterystyczne właściwości ludu polskiego z całej Polski Wspaniała i efektowna dekoracja ścian Do nabycia: w Księgarni Wiktora Kulerskiego ulica Wybickiego 9. Telefon 147.

Sprzedaje Dom 3 piętrowy z wolnym mieszkaniem przy wprawce 40.000 zł. do sprzedania. Informacje udz. Kwiatowa 9, parter.

Futro męskie (piżmowe) jak nowe, tanio na sprzedaż. Wiadomość w Hotelu Centralnym.

Maszyna do szycia i rower męski na sprzedaż Rzeźalniana 9, pr. pr.

Samochód Fiat 501 w dobrym stanie sprzedam Roński, Bydgoszcz, Kujawska 37. (10719)

Mieszkania Pokój umebl. inteligent panu do wynajęcia (5305) Strzelecka 19, I p.

Składowa warsztat lub składnice suteryny 120 mtr. do wynajęcia. Kwiatowa 9, parter.

Bacność! Przedzierzawie zaraz restaurację z salą i składem kolonialnym w kościelnej wiosce nad szosą Do objęcia potrzeba 1500 zł. Piwiński, stacja kolej. Górna Grupa. pow. Świecie.

Wolne posady Magazyniera do hurtowni towarów kolonialnych poszukuje (5310) F. Ruciński GRUDZIĄDZ Miekiewicza nr. 26.

Potrzebny czeladnik szewski na stałą pracę (5306) St. Stebart Solna 4 5.

Poszukiwane służącej zaraz (5312) Strzelecka I. II p.

Dziewczyzna uczciwa, sumienna, może znaleźć stałą posadę w charakterze służącej dowszelkich prac domowych. Dworcowa 23, m. 3. (wejście z ul. Mońskiego II p.)

Poszuk. posady Poszukuję posady w biurze jako początkująca za małym wynagrodzeniem. Oferty do Administracji Gońca Nadwiśl. pod nr. 5304.

Inwalida wojskowy prosi o jakikolwiek zajęcie. Oferty prosi skierować pod nr. 5282 do Gońca Nadwiśl.

Poszukuję administracji domów, oraz polecam się jako inkasent do ściągania wszelkich rachunków za niskim wyangrodzeniem. Oferty do Administracji „Gońca Nadw.“ pod nr. 5288.

Otomany w guście warszawskim, także leżanki, materace, wykonuje solidnie i niedrogo Zakład Tapicersko-dekoracyjny Piasecki, 3 Maja 3/2.

PIEGI, PLAMY, WYBRZUTY, USUWA KREM BENEIGNA znany i wypróbowany środek do odwieżania i wydelikacenia cery. BENEIGNA mydło przetłuszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejże nazwy usuwa piegi i plamy na twarzy i ciele. Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł. Magister Jan Stencel, aptekarz główny skład i wytwórnia Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

Advertisement for BENEIGNA skin cream, describing its benefits for removing spots and blemishes.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny „Goniec Nadwiślański“ na miesiąc styczeń za 2,86 zł. — I kwartał 8,58 zł. opłat pocztowych. Gońca odbierać będą przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem: Imię i nazwisko: miejscowość: ulica nr.: *) Niestosowne skreślić.

Kwit pocztowy.

zł. gr. tytułem przedpłaty codziennego „Gońca Nadwiślańskiego“ za miesiąc styczeń — I kwartał — odebrałem, co niniejszym potwierdzam, d. 1928. podpis urzędnika.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub w listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł. w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do ządania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor nac. Jan Zagierski. Redaktor odpowiedzialny L. Dołński w Grudziądzu. Redaktor przyjmuje od godz. 11—1. Rękopisów nie zastrzeżonych redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Drukiem Zakład. Graficzn. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Z PASTEREK - BOGACZKI

ŚLĄSKA BAJKA LUDOWA

Pewnego czasu zmarł ubogi chłopek i osierocił żonę i dwoje młodocianych córek. Ponieważ im bieda na dobre dokuczać zaczęła, musiały nieszczęśliwe sieroty zgodzić się z zamożniejszego gospodarza na czas lata do paszenia krów.

Rozstał się z rkochaną matką napełniło serce obu stron wielką boleścią. Lecz wszystkie lzy i narzekania nie pomogły. Konieczność wypchnęła je ręką do służby, a to tem więcej, że u ubogich ludzi tamtejszej okolicy panował taki zwyczaj.

Ale nieszczęście chciało, że obie razem dostały się do człowieka bez serce i litości dla bliźnich. Był teraz wiecznie zachmurzony i gniewny, ponieważ właśnie tego roku panowała taka susza, że pod żarłem promieni słonecznych wyginęła wszelka zieloność, tak u drzew i krzaków, jak i na polach, łąkach i murawach. Nie było na nich ani jednego zielonego listka.

Krzecz naturalna, że krowy nie znajdując pokarmu, chudły w oczach, tak iż w końcu była na nich tylko skóra i kości. Biedne zwierzęta wyglądały, jak szkielety. A mleka nie dawały ani

I oto w swej naiwności pędzili pewnego dnia krowy nad rzeczony staw i zawołały: Boginko, boginko, wegnij nas z sobą! — Tak bowiem przedtem nieraz wołały, ale tylko dla zabawy i z pustoty, a nie z życzeniem, aby się to rzeczywiście stało.

A w tem o dziwo! Niebawem usłyszały plusk wody w stawie i nader miły śpiew. Wnet też ujrzały dziewicę cudnej urody i majestycznej postaci. W rękę trzymała gałązkę zielonej wierzbiny, a kroki swe kierowała wprost ku nim. Ta niespodzianka zaszalała siostry i chciały stąd uciekać. Ale mimo wszelkich prób i usiłowań nie mogły ruszyć się z miejsca. Już po krótkiej chwili oswoiły się z jej widokiem i pozbyły wszelkiego lęku, gdyż urodziwa dziewczica okazała się dla nich bardzo dobrą. Ze współczuciem wypytowała je o przyczynę smutku, który oczy ich łzami zrosił, a gdy jej wszystko opowiedziały, wezwała je łagodnym głosem, aby poszły za nią. Wskaże im bowiem tak świetne pastwisko, nad które na całym Śląsku lepszego by się nie znalazło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

UCZMY SIĘ BAWIĄC.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.



Za dobre sklejenie tej wyciśniętej najpóźniej do dnia 3 stycznia, nanki z podaniem, co przedstawia zaznaczając na kopercie, jakiego rysunek, przeznaczamy cenne nagrody. Rozwiązania należy nadesłać do redakcji.

Redakcja: obo.e. Iżiżny Lucjan Głodkowski, Grudziądz. — Drukarnia i nakładem Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu



MŁODZIEŻY, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!



MŁODZIEŻY DROGA! Przyjaciele Modzi!

Gdy tak — będąc już u schyłku swego żywota — patrzy na to, co się w Narodzie naszym dzieje, — gdy widzę, jakie spustoszenia w duszach, sercach i umysłach Narodu wyrządzili czas wojny i bodaj czy nie gorszy jeszcze czas powojenny, — gdy sobie uprzytomiam, jak daleko Narod polski w chwili obecnej odbiegł od drogi, prowadzącej do celu świetlanego, jaki nam Wieszcz stawił, by był Apostolem Narodów — nierzal serce we mnie krwawiło i żal straszny rozpiętał pierś a ścisnął gardło, by go wykrzycało na cały świat polski, z pragnieniem, by krzyk ten Narod usłyszał, a nieszczęściu, bez wielkiej nadziei, by on znów mógł go sprowadzić na drogę ku wietlanym celom Wieszczów!

I w chwilach takich cisnął mi się do ust nierzal zarzut, wypowiadający do mego otoczenia, do bliższych mi i kochanych osób — zarzut niesłuszny i prawie że grzeszny: Dlaczego zosćcie mnie budzili przed laty czterema do życia — edym już był zasnął prawie że em w wiecznym, dlaczego zosćcie nie wolałi znowu na ten świat, edym już prawie że był odszedł zosćwiaty — —!

I w owych chwilach słabości, edy depresja, przygnębienie i awie że zwątpienie o przyszłość arodu we mnie dochodziło do czytu, — Tyś do mnie przysłał Młodzieży — Wy do mnie szliście Młodzi Przyjaciele — prosząc mnie na takie czy inne obchody, prosząc na ojca chrzestnego Waszych sztandarów.

I szedłem do Was — ile mi czasu, obowiązkę pozwalali — chętnie i coraz chętniej! I przy zetknięciu się z Wami czułem, że pierzeła przygnębienie, pierzeła zwątpienie, rozpięła się ponura zasłona szarych chmur, które nie dopuszczaly do mnie blasków promiennej przyszłości Narodu i zmaszaly mnie pozostawiając sam na sam z bólem w sercu, z męką potworną i troską o tę Jego przyszłość.

HEJ MŁODZIANIE...

Hej młodzianie, czy się godzi
W smutku chylić codzieli skroni —
rozpaczać, edysimy młodzi
I w zadumny wpadać toni?

Bo czeze słowa tak zwadnicze —
Do zwątpienia widba bram,
Czynów pięknych gasza żnicze,
W prowadzają w serce klan...

Nie lekniemy się zawiei:
Hasłem — cnota, prawda — Bogi!
Nic więc nas nie wykoli —
Naprzód, naprzód garstko slug...

Ian Khorr.

— A w Krakowie z szopką, prawda wujku? — zapytał Zygnus.
— Wujek nam pokaze, jak szopkę zrobić — zawołał Władek.
— A śpiewać będziemy przy niej piosenki z „Jasełek” Konopnickiej.
— Albo z „Betleem” Rydla! — wolałi chłopcy, którzy te właśnie książki dostali na gwiazdkę.
Obdarowani gwiazdorki powędrowali dalej, a wszyscy zasiedli w kole płonącej choinki i zajądajac oizechy i różne słodycze, gwarzyli wesoło. Dziewczęta sprzątały ze stołu.

— A z sianem w żłobie, baturini? — zapytała Marynka.
— Siano zamiesimy, krowom rózem z okruhami opłatków — rzekła babcia.
— A zboże wykruszenie ze snopków dla plectwa — powiadałi stryjek.
Rzucili się chłopcy do roboty. Potem powędrowali wszyscy do bory. Strzyjenka kładła każdej krowie odrobne siana i opłatka do pyska.
— Słuchaj, Janku, czy to prawda, że dziś, o północy, bydlątka ludzka mową rozmawiają? — zapytał Zygnus.

Usmiechnął się uan.
— Tak mówią niektórzy, ale słyszeć je mogą tylko ludzie bez grzechu.
Spowazniali chłopcy. Następnie stryjek kazal przynieść snopki; kręcił z nich chłopcy powroza i obwiązawali drzewka w sadzie, żeby rozdzily na rok przyszły dużo pięknych owoców.
Powrócono do domu ogrzać się. A wnet trzeba się było ubierać do kościoła, bo się już dzwony radosnie rozdzwoniły na Pastelkę.

Teka.

Wpływ radioamatorstwa na kształtowanie charakteru młodzieży.

Któż przyjął wiadomość o narodzinach radia bardziej entuzjastycznie, niż młodzieży!

Spełniły się wreszcie bajki słyszane w dzieciństwie, zrealizowane zostały najfantastyczniejsze rojenia. Nie więc dziwnego, że radio — ta wielka myśl ludzka ujeta w dokonany kształt przodujące teraz zainteresowaniem młodzieży, odpychając ich od zabaw bezpożytecznych lub wręcz złych. Rozrywki tak powściągnięte przez młodzież adoptowane jak kolekcjonerstwo, jazikowanie i t. p. zazwyczaj bezcelowe i pochłaniająco mnóstwo czasu, wpływały jeśli nie ujemnie, to w każdym razie wątpliwie na kształtowanie młodego charakteru.

Jakże inacez działala na młodzież radio, to przedziwne połączenie zabawy z pracą, Janiłowki z celowa konstrukcją, zagadki z ścisłym obliczeniem. Młody adept radioamatorskiego kunsztu przesuwal o wiele lat naprzód punkt swego duchowego krzepnięcia. Ten proces urabiania charakteru odbywa się zresztą zupełnie podświadomie.

Radioamator, pokonywując liczne przeszkody, stojące na drodze do celu, rozwijając powstale trudności poznawcze, czy konstrukcyjne, kształcił się niezmiernie naliepiej, nabywa wiadomości nietylko z obszerniej dziedziwy radjofonii, ale częsciowo również z matematyki, fizyki i chemii. Uczy się oszczedności, skrupelnie bowiem gromadzi uskładane grosze, nie wyrzuca zaś pnieńdzy, jak niegdyś na nieistotne rozrywki, jak np. na marki pocztowe, na żołnierzy olowianych i t. p. Nawet

ówczas, gdy już cel został osiągnięty, t. zn. gdy aparat został wykonany i dziala, prawdziwy radioamator nie biał, niepezał i udoskonalał; niejednokrotnie uda mu się wpaść na szczęśliwy pomysł, wykona więc układ według własnej inwencji — wadnego wynalazku. A w psycholice młodzieńczej wyraz „wynalazek” ma specjalnie wielkie znaczenie, otoczony jest nimbem tajemniczości i potęgi, przeznaczony mu jest specjalny kult.

Ileż pozatem korzyści przynosi samo wsluchiwanie się w odbierane audycje. Radiośluchacz jest to prawie zawsze człowiek mnyżkalny, czlowiek, który przez dlugotrwałe przedstawianie z wielojęzycznymi głosami otrzymał się z autentycznym endozjemskim akcentem, niejednokrotnie nawet wyuczył się tą droga języków zagranicznych.

Radioamatorzy, to bardzo cenny nabytek dla każdego państwa, to grupa, która z racji ciągłego kontaktu z szerokim światem, przestanknięta jest ideami ogólnoludzkiemi, ideami braterstwa i pokoju. Nauzycciele, rodzice, pracodawcy, państwo wreszcie, jako najwyzszy wyraziciel władzy powinny dbać o to, aby ta grupa ludzi pozytecznych była jaknajliczniejsza. Wierzymy, że radio — amatorzy będą rośli w sile; już teraz zresztą są oni dość liczni, niestety tylko zagranicą. Podczas, gdy w Stanach Zjednoczonych na 1000 mieszkańców 64 posiada radjofonię, w Polsce na tę samą ilość przypada zaledwie 6 radioamatorów.

Aby choć w części przyczynić się do poprawienia tego naprawde niepokolebnego dla naszej kultury stosunku, redakcja nasza zamierza wszcząć akcję propagandową, zmierzającą do rozpowszechniania radjofonii.

W tym celu nawiązaliśmy kontakt z wydziałem propagandowym Polskich Zakładów Philipsa, Warszawa, Mazowiecka 9, który ofiarował się udzielać na listowne zapytania wyzerpujących odpowiedzi, zobowiązał się wskazywać materiał rotrzebny do nabycia koniecznych, podstawowych wiadomości z dziedziwy radjofonii i t. d. Informacje te są zupełnie bezpłatne.

Wystarczy więc napisać odpowiedni list z wyszczególnieniem żądanych wskazówek; będzie to pierwszy krok w kierunku odierwania się od monotonji prowiekjonalnego życia, wzięcia natomiast udziału w pełnem i esencjonalnem życiu świata. Dla rodziców zaś i nauczycieli będzie to rozwiązanie trudnego nieraz zagadnienia. „Co robić z moim Janikiem, żeby przestał tylnie broić, żeby spowazniał, żeby się ustatkował, żeby zrobił coś pozytecznego i t. d.”

Ile jest języków na świecie.

Na kuli ziemskiej istnieje obecnie 566 języków.

Europa ma 48,
Azja — 153,
Ameryka — 124,
Północne Ameryki — 117,
Australia — 117,
Afryka — 118,
Oceanja — 153,
Antarktyda — 124.

Prócz ścisłe określonych języków istnieją jeszcze niezliczone językowe. Tych jest na świecie 2236.

gu izby, za stołem, na ławie, na tak zwanem pokaniu. Można, zamiast pszenicy, użyć do niej grubej karpki jęczmiennej, czyli pęczaku albo ryżu. Słyszałam, że na Litwie do utartego maku z miodem wkładają drobne krusze ciasteczka, zwane łamańcami albo stesykami i od tej potrawy wieczera wigilijna jest tam zwana Kueją. A kueją nazywają gotowaną pszenicę i groch, podlane rozcieńczonym wodą miodem czyli podszyta.

Mama tymczasem zajęta była gotowaniem karpki i zawołała Lonię, żeby zrobiła do nich sos z ryżu z rodzynkami i migdałami. Babcia gotowała postny barszcz z uszkami i grzybów sekanych w cięściu, a ponieważ mama i tatuś kwasiły kup nie lubili, zrobiła dla nich żupę migdałową z rodzynkami, a na leguminie ryż z kompotem z owoców suszonych.

Po popołudniu przybiegli wylatki chłopy z Basia.

— Dzisiaj wigilia, niema obiadu — powiedziała babcia. — Musicie się zadowolić śledziem z kartoflami i kubeczkiem kawy. Pradziadkowie nasi nie jadali dnia tego aż do zmierzchu.

Popołudniu Lonia zajęła się nakryciem stołu wigilijnego. Posłała Władka po siano, posypała niem lekko stół i nakryła obrusem, a Babcia przybrała go gałkami jodłowymi. Poustawiała talerze i sztućce. Na talerzu babcie położyły paczkę opłatków, a na środku stołu struclę. Chłopy tymczasem w rogu pokoju ubierali choinkę w świeczki i słizne ozdoby z papieru różnobarwnego, słomek, skornipiek od jaj, czego się w szkole nauczyli. Babcia mówiła, że strojenie choinki, to zwyczaj niepolSKI, ale ponieważ przyjęła się w całym niemal naszym kraju i dużo sprawa dzieciom radości, nie sprzeciwiała się jemu, nawet pochwalała wnuków za polskie, ludowe ozdoby. Wtedy Lonia wyjęła z pudełka prześlizniętego cacka, istne cudowne wizerunki, które przelicznym wzorów krakowskich i łowickich zrobione, a chłopy z okrzykiem uznania zawiesili je na najwyższych gałkach.

Tymczasem na ganku rozległ się wesoly tupot: to tatuś i stryjek

wrócili z polowania i otrząsali się ze śniegu. Ale do pokoju weszli dopiero po chwili, przynosząc ze stołów po snopku żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Za nimi chłopcy dźwigali upolowane zajace.

— Słoma do chaty, a bieda mimowoli przypomniałaś starym, zwożaj pustego nakrycia dla tych, co odeszli nazawsze — rzekła babcia i smutno się zamyśliła.

A Loni stanął w pamięci stryj Mieczysław, najmłodszy brat tatusia, który poległ pod Włodawkiem, broniąc bolszewikom przejścia przez Wisłę.

— Trzy krzesła polskim strojem, Kolo stołu stoją próżne... — zadeklamowała zeicha opisany urówek z „Pieśni o domu naszym” Wincentego Pola.

Wieczera miała się ku końcowi. Gdy spożywano kucję, wujenka sięgnęła pod obrus i wyciągnęła długie żdźbło siana.

— Piękny, długi len wyrośnie nam w tym roku — rzekła, śmiejąc się, do wuja.

— Wróżby, wróżby! — zawołały dzieci i wyciągały żdziebka na wysegi.

— O! jak babcia długo żyć będzie!

— Lonia stara panna na cały rok zostanie! — szedził Jas, wzdając w ręku ciotecznej siostry króciutką trawkę.

Tymczasem Władek i Zygmusł zapalili świeczki na choince. Wszyscy wstali od stołu i po modlitwie i podziękowaniu babcie i stryjostwu za wieczorę, zaczęli wżajemnie sobie rozdawać porożki na bożym stole upominki. Radosnym wykrzykom nie było końca, aż się rozległa na fortepianie dziwaczna nuta polonezowa starsowieckiej kolendy: „W żłobie leży”, huknęli wszyscy chórem.

I płynęły kolendy, jedna po drugiej, tęskne i radosne, gdy im z okna wtorać zaczęły głosiki chłopięce.

— Gwiazdory przyszyli, gwiazdory! Otworzono drzewo, wpuszczono ośnieżonych chłopaków, którzy przyszyli wieszować państwu.

— Na Polesiu, — rzekł Wiktor, którego pulk stał w Pińsku, — chłopy chodzą z ogromną gwiazdą, wylepioną z różnobarwnej bibułki i świeczką, zapałona w środku.

Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj!

Należymy do pokolenia, które dożyło eudu największego, eudu, o którym modlili się wieszczowie nasi, dla którego dąadowie nasi w oczekiwaniu porywali za broń, by chwili tę przyspieszyć, dla którego tyśiące szły na Sybir, dla którego tyśiące cierpiało w lochach i kazamatkach, dla którego tyśiące nazawsze opuścić musiały ziemię rodzinną, by w obcych stronach, wśród obcych ludzi oczekiwać godzin wyzwolenia, — a niedoczekawszy się jej, modlić się, by chociaż następnego pokolenie było szczęśliwsze.

Wymodlona przez wygnańców i więźniów, gnijących w ponurych kazamatkach i wśród śniegów Sybiru, przepowiedziana przez wieszczów narodu, wykuta przez czyn krwawy i ofiarny, wstała po wielku niewoli Polska.

Wielkiego eudu byliśmy świadkami. Radosć więc i dumę powinniśmy napelnąć serca nasze. Hymn potężny i wzniosły winien dziś płynąć jak Polska długa i szeroka i wzbić się ku niebu w podzięce.

Czyż może jednak być potężniejszy hymn nad pracę? Nie! Zadne słowa, nawet najpiękniejsze nie zdolne są do wypowiedzenia tych uczuć, jakie nami władają i władać muszą.

Jeżeli doczekaliśmy się wielkiego dnia, to nie po to, by go zapomnieć w potoku słów, ale po to, by go wykuc w granitowych czynach, następnym pokoleniom narodu, żesmy godnie przyjęli narodziłny eudu, na wzór, żesmy zrozumieli obowiązek, nałożony na nas i że ten obowiązek był naszą dumą, która musi przeniknąć i przepeścić tych, co po nas przyjdą.

Któż więcej dla Polski zrobić może nad młodzieży?

„Młodości, ty nad poziomy wylatuj...” — woła do nas nieśmiertelny wieszcz narodu — Adam Mickiewicz. Tak! Obowiązkiem młodzieży jest wznieść się nad poziom tego, co istnieje i po tęga swego młodzieńczego zapału tworzyć rzeczy wielkie, potężne dla dobra Polski, dla dobra ludzkości.

Młodzieży! My, którzy w zarysim naszego życia, w dziecinnych

naszych chwilach byliśmy świadkami najpotężniejszego w dziejach świata eudu — zróżnicenia się w jedną całość nierozdzielalną, na trzy części rozszarpanej Polski, my, którym nikt nie zabrania w ojczystym języku uczyć się pacierza, my, których nie dzielić nie może, my, dla których niewola jest eciemś nieznanem, nieprzeżytym, a tylko zasłyszana z opowieści starszych, lub wyczytaną w męczeńskich dziejach naszej Ojczyzny. — my tylko pracujemy i postępujemy. Nadchodzące jutro znamionować będzie wysięgi pracy. Do tej pracy przygotowujemy się jak najlepiej, jest naszym, młodzieży obowiązkiem. Polska nasza musi być silna i potężna, gotujmy więc zawczasu nasze siły, by tego dokonać. *

Świat idzie naprzód po drodze wiedzy i postępu. Nadchodzące jutro znamionować będzie wysięgi pracy. Do tej pracy przygotowujemy się jak najlepiej, jest naszym, młodzieży obowiązkiem. Polska nasza musi być silna i potężna, gotujmy więc zawczasu nasze siły, by tego dokonać. *

W tej pracy, w tem kształceniu sił waszych, chcemy wam pomóc. Idziemy więc ku wam z piśmieniami, które ma być wam przyjaciółkami na każdym kroku, które wam pomagają w dokształcaniu zarówno jak i wyrobieniu charakteru. Znaćdziecie w tem piśmie dużo tego czego wam ani szkoła, ani dom nie może. Znajdziecie w niem życzliwe rady i pomoc w każdym wypadku. Znajdziecie w niem wskazówki, jak pracować nad sobą, by dojść do celu, który sobie wytkniecie, znajdziecie w nim opisy krajów i zwyczajów różnych ludów, poznacie z tego pisma drogę, jakimi kroczymi więcej ludzi do celu. Znajdziecie w nim pomoc w wiedzy i wynalazków, wycieczki z dania ludzi mądrych o wartości pracy i zadaniach człowieka. Znajdziecie w nim zdrowy program duchowy i rady praktyczne, dużo rozrywek umysłowych, przedewszystkiem przyjaźń. „Przyjaciel Młodzieży” będzie wam twarzyć w każdym dobie.

Idziemy ku Wam z sercem otwartem, pełnem dobrej woli i spokoienia Waszych potrzeb.

Nawiązując z Wami nić przyjaźni, chcemy, byście nam przyjaźnią się odwzajemnili.

Piszcie do nas jaknajczęściej, jaknajwięcej sił dla naszej ukochanej, wypowiadając swe życzenia, a my je chętnie w miarę możliwości spełniać będziemy.

Złączeni przyjaźnią, staliśmy razem wielką gromadą do pracy nad sobą, a przez to do wykrzesania

jaknajwięcej sił dla naszej ukochanej Ojczyzny, której wiernymi sługami, dbającymi o Jej potęgę i wielkość być chcemy.

Dajcie Wam w ręce pierwszy numer „Przyjaciela”, wierzymy, że odpowiedzi nam wszyscy szcze-

Redakcja.

O nakrycie stołu jadalnego.

Zapewne niejedna z czytelniczek „Przyjaciela Młodzieży” zechce w święta Bożego Narodzenia zrobić miłą niespodziankę rodzicom i ładnie nakryć do obiadu stół jadalny. Przychodzimy wam z pomocą i podajemy główne zasady nakrycia stołu i ilustrację przedstawiającą dobrze nakryty i tanio przybrany stół w porze zimowej.

zajęciach i dla własnego życia odnieść korzyść, nauczywszy się ce-nić chwilę, podczas których rodzina gromadzi się przy stole, żeby zdrowym, apetycznie podanym posiłkiem pożywić organizm, a ciepłą atmosferą rodzinną pokrzepić serce.

Głównym warunkiem ładnego nakrycia stołu jest czysta, starannie wyprasowana białzana stolowa

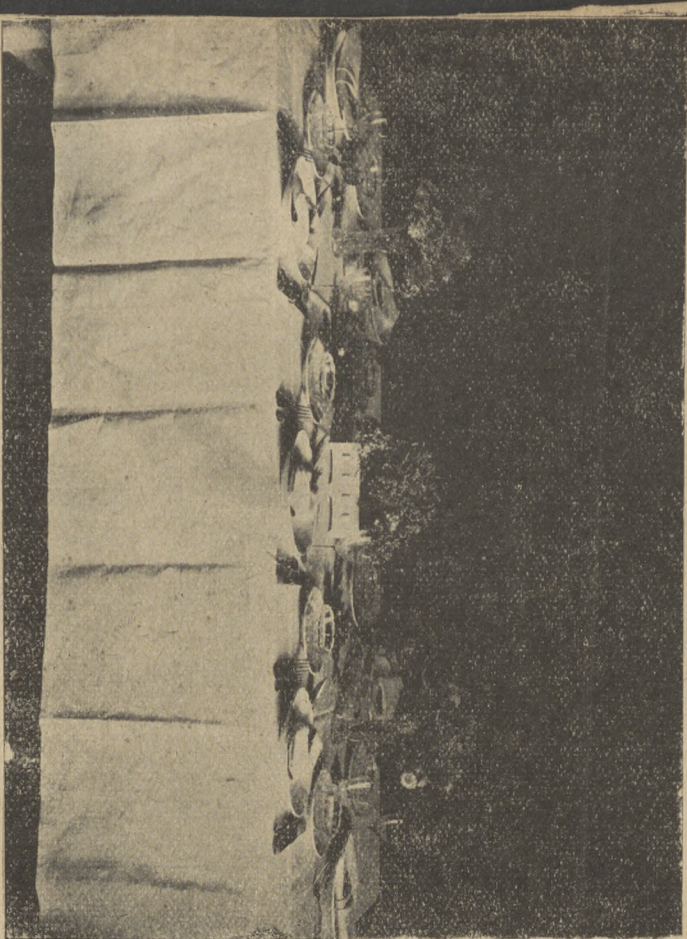
odpowiednimi, małymi kawałkami. Serwetę złożoną w ładną, ale prostą formę kładzie się na talerzu. W składkach serwetę umieszcza się kawałek chleba lub bułeczkę i gałazkę kwiatów lub zieleni.

Dekoracja kwiatowa stołu zależy od zamówienia, a także od pory roku; — nigdy nie powinna być ciężka i przeladowana, bo wygląda brzydko. Do skromnego codziennego nakrycia wystarcza wazonik z ciętymi kwiatami, a w zimie w braku kwiatów z iglastymi gałazkami. Najpiękniej wygląda stół przybrany kwiatami w jednym lub w dwóch kolorach. W lecie pięknej i taniej dekoracji dostarczą kwiaty polne i łukowe, na jesieni ślicznie stoją stół poźółkłe i zzerwentiałe liście, w zimie iglaste gałazki zastępują kwiaty. Widzimy więc, że nasze go materiału do różnych kombinacji i sposobów zdobienia stołu jadalnego.

Nawet przy najskromniejszych środkach materialnych można umi-ścić życie rodzinne, w którym nie ma-ła rolę odgrywa stół jadalny. Sta-ramość w nakryciu, trochę kwiatów, uśmiechniętych gości, czyste ubrania, zycielny nastrój, nadadzą pospolitej funkcji jedzenia ton estetyczny i cha-akter uroczystości rodzinnej.

Dbając o stół jadalny powinna przyjąć na siebie córka w rodzinie, czem wyreczy matkę w domowych

i chociażby najskromniejsza, ale je-wno pewnej odległości jeden od drugie-go, uważając, żeby nie było za ciał-ny. Łyżki, noże i widelce kładzie się wprost na obrusie, noże po pra-wej stronie talerza, widelce po le-wej, łyżki i żyłeczki przed talerzem. Mniejsza i mała talerzyki do paszte-ctków, sałat i kompotów umieszcza się nad talerzem z lewej strony. Na stole rozstawia się parę solniczek z



Na tem kończę pierwszą pogadankę gospodarza. Gdy w Wigilię Bożego Narodzenia bedziecie się dzieliły opłatkiem w gronie rodzin-kiem, do serc waszych, miłe czytel-niczki, zakolała moje życzenie: do-obre córki i siostry niech wyrastają na dobre i wierne córki Kościoła i Ojczyzny.

Ir. K.

Przepis na wino z żyta.

5 litrów wody przegotować i ostu-dzić; 2 f. żyta wytrzeć i wyplukać, wysypać do wystudzonej wody, nastę-пно dodać 4 f. cukru, 150 gr. rodzyn-ków, 20 gr. drożdży, przykryć papie-rem podmurkowanym i tak niech stoi 14 dni. Po upływie tego czasu przece-dzić płyn przez flanelę lub bibułę i zlać do butli.

Zrobić karmel z 5 kostek cukru, za-farbować wino i jeszcze niech postoi kilka dni, poczem zlać do butelek i lek-ko zatkać papierem.



Jak Lonia spędziła u babci Wigilię.

„Narodzili się Jezus Chrystus, bądźmy weseli!” nuci Lonia, po-magaając matce układać rzeźby w walizkę i pudełka, bo jutro, o świcie, wyjeżdżają wszyscy do babki, na wieś, pod Tucholę, na Wigilię.

Lonia, najstarsza z czworga ro-dzeństwa, już przed dwoma dniami przyjechała na Święta ze Szkoły

Gospodarce, gdzie się uczy od wakacji. Młodsza siostra Basia, patrzy na nią z podziwem, bo Lo-nia upiekła dla babci śliczne, dłu-gie strułe z makiem, takie zgra-bne, pulchne, rumiane, — sama, bez pomocy mamy; ba, nawet ma-ma zasięga czasem jej rady i zapy-tuje, jak w szkole Pani uczyła to i

Babcia aż się poplakała z rado-ści, witała drogę wnuczęta. Ta-tusia zabral staryjek zaraz na polo-wanie, według zwyczaju wigilijne-go, no i żeby niewiastom nie prze-szkadzać w przygotowaniach do wiecerzy.

Zaraz też mama i Lonia przypa-sały fartuszeki i poszły z babcią do kuchni, gdzie zastały stryjenkę bardzo zajęta mielaniem na ma-szynce oparzonego poprzednio ma-ku, który następnie mocno osłodzi-ła miodem i zmieszała z ugotowaną pszenicą.

— To pewnie kucja, stryjencu, ko? — zapytała Lonia, która sły-szała o tej tradycyjnej w całym Polsce potrawie, ale jeszcze jej ni-gdy nie jadła.

— Tak — odpowiedziała stry-jenka — to kucja, tak nazwana, bo w moich rodzinnych stronach ma-topolskich stawia się ją zrebioną oł-rana na zaszczytnem miejscu w ro-

